Rok VI. Zwoleń, Wrzesień 1938 r. Nr. 9.

GŁOS MŁODEJ WSI

MIESIĘCZNE CZASOPISMO SPOŁECZNO - OŚWIATOWE

Ku nowej orce

Tak jakoś się już złożyło, że rolnik i nauczyciel o jednej i prawie tej samej porze rozpoczynają swoją pracę — każdy na swojej roli. Każdy z nich w tym samym czasie przygotowuje sobie plan zasiewów, bada grunt, w który ma być rzucone ziarno, a kiedy wszystko gotowe, każdy z nich znów chwyta za swój pług i rozpoczyna orkę.

Obydwaj przecież mają jeden wielki wspólny cel:

PODNIEŚĆ POLSKĘ NAPRAWDĘ WZWYŻ!

I to nie przez słowa, nie przez jałowe „rozhoworki", a przez żmudną, ciężką pracę — przez trud i znój swego życia, przez wyrzeczenie się tego wszystkiego, co mogłoby człowiekowi to życie uprzyjemnić i uczynić je milszym i znośniejszym.

Jedną z tych dróg, które wiodą do tego wielkiego celu, powinno być przygotowanie dobrego rozumnego obywatela— drugą zaś podniesienie kultury rolnej — większą wydajność plonów—większy zysk—lepszy dobrobyt.

Przy pierwszym warsztacie musi stanąć nauczyciel-wychowawca, przy drugim — rolnik.

Wspólnym warsztatem dla obu w większej połaci Polski jest wieś, wraz z całym jej pięknem, z jej zwyczajami, strojem, pieśniami—ale też i z jej troskami, trudem i mozołem.

Pracując przy tym wspólnym warsztacie pracy, na pewno spotykają się niemal codzień— i codzień na pewno radzą o zyskach i o stratach — o brakach i niedomaganiach, cie-

sząc się równocześnie każdym stopniem, na który dźwignęli wspólnie swoje środowisko.

Oprócz tych jednakże pocieszających objawów współpracy i wzajemnego zrozumienia, występują jeszcze bardzo często bolączki, które są jak rany wciąż ropiące i nie dające się zagoić.

Do tych ran otwartych na ciele polskiej wsi zaliczam częsty jeszcze brak zrozumienia chłopa polskiego dla szkoły i jej potrzeb. Pierwszą taką raną jest nieregularne posyłanie dzieci do szkoły na naukę, zwłaszcza w porze robót polnych, w dni jarmaczne i t. p. Wierzę i rozumiem, że siła robocza na wsi jest droga i ciężko ją dostać, że chłop —rolnik musi w niejednym wypadku posługiwać się własnymi dziećmi, nie mniej jednak powinien liczyć się ze stratą i szkodą, jaka wynika z tego dla jego dzieci i z kłopotami, jakie przez to wyrządza nauczycielowi. Nieposyłanie bowiem regularne na naukę obniża stopień wiadomości u dziecka—powodując jego drugoroczność, przez co znów zwiększa brak miejsc w szkole dla innych uczniów, pragnących się uczyć i kształcić.

Drugą bolączką jest brak dozoru rodziców nad pracą domową dziecka. Dziecko często uczy się w niehigienicznych warunkach domowych, przy słabym świetle kaganka lub świecy, przez co psuje sobie wzrok. Często ojciec lub matka zamiast zostawić dziecko w spokoju, by miało czas na naukę i mogło odrobić lekcje spokojnie, odrywają je wciąż od książki dla pracy gospodarczej i posług domowych. Brak stałego miejsca w domu na odrobienie lekcyj, zimna izba, wszystko to stwarza dla dziecka warunki niesprzyjające do nauki, nad których usunięciem należałoby się głębiej zastanowić. Kontrola pracy naukowej dziecka jest również jedną z ważnych rzeczy. W tym wypadku należałoby utrzymywać stały kontakt z nauczycielem, gdyż dziecko często zapomni, co ma zadane lub rozmyślnie skłamie z lenistwa, aby tylko nie odrabiać lekcji. Kontrola zaś usunie przyczynę zła i spowoduje u dziecka obowiązek stałej pracy.

Aby dziecko mogło podołać tej pracy, jaką na nie wkłada nauczyciel i opieka, musi mieć siły — i dobre zdrowie. Dlatego też nie będzie rzeczą obojętną ani dla nauczyciela ani dla rodziców, jak to dziecko jest odżywiane i ubrane. Dziecko źle odżywiane, przeciążone pracą fizyczną i umysłową, musi wcześniej czy później wpaść w chorobę, po

której często następuje śmierć. Takie zaś postawienie sprawy nie leży chyba ani w interesie rodziców ani też w interesie Państwa. Zdarza się bowiem, że chłop większą nieraz opieką i czułością otacza żywy inwentarz niż własne dzieci. A przecież one mają podtrzymać gospodarkę, one mają być kiedyś w starości opieką dla swych rodziców, i one mają być tymi obywatelami, którzy muszą dźwigać w górę wieś przez swe uświadomienie i wykształcenie. Dlatego też słuszną rzeczą jest, by wtenczas, kiedy ta młoda latorośl rośnie, dać jej te soki odżywcze, których młody wiek potrzebuje.

Inną bolączką naszej wsi jest w dalszym ciągu brak odpowiednich budynków i izb szkolnych. Brak boisk i ogródków, brak ogrodzeń, brak pomocy naukowych, bibliotek i t.d.

Dzieci, w których nauczyciel ma wyrabiać tężyznę fizyczną, ćwiczą w kurzu lub błocie na gościńcu, w szkole nauczyciel nie ma żadnych obrazków, ani przyrządów do doświadczeń, dzieci nie mają książek do nauki, zeszytów, ani książek i czasopism do czytania. Jakżeż w takich warunkach podnosić kulturę i cywilizację wsi? Jakżeż w takich warunkach ma nauczyciel rozwijać umysły dzieci? Sam jeden nie da rady. Musi współdziałać z nim cała wieś! Musi mu pomagać radą i groszem. Wieś musi w nauczycielu widzieć swego współpracownika, który obowiązany jest nieść ją na wyżyny, musi mieć do niego zaufanie i to zaufanie głębokie, bez zastrzeżeń.

Tylko w takich warunkach może odbywać się współpraca szkoły i wsi i tylko w takich warunkach może szkoła i wieś podnosić się coraz wyżej, a wraz z sobą podnieść Polskę.

Dlatego też dziś, gdy wszyscy stoimy na nowym ugorze i gdy pług do nowej orki chwytamy, idźmy do pracy z nowym planem — w którym współpraca szkoły i wsi na jednym i tym samym warsztacie położona, będzie dominującym czynnikiem.

W pracy zaś tej naczelnym hasłem niech będzie budowa nowych szkół w gminie, założenie biblioteki gminnej dla szkoły i wsi, pomoc dla szkoły w sprawie wewnętrznych urządzeń, pomocy naukowych, zakładanie boisk i ogródków szkolnych — a przede wszystkim regularne posyłanie dzieci do szkoły i troska o ich zdrowie.

Jeżeli te warunki sobie w naszej pracy postawimy i w tym roku według naszych sił i możliwości je wykorzystamy — to z końcem roku naszej pracy śmiało będziemy mogli przystąpić do żniw — radując swoje oczy i serce bogatym i naprawdę cennym plonem. ZDZISŁAW WRÓBEL

Co robić w gospodarstwie we wrześniu?

W POLU: Kończyć orki siewne. Późniejsze orki siewne, szczególnie pod żyto — wałować wałem Campbella.

Zboże siewne dobrze doczyścić. Pamiętać, że wszelkie uszkodzone ziarna nie wzejdą, a zdrobniałe dadzą liche roślinki i lichy plon.

Kto od paru lat nie zmieniał nasienia, powinien to zrobić. Postarać się o dobrą i pewną odmianę.

Z żyt najwięcej sieją w naszym powiecie żyto puławskie, z pszenic — najlepsze plony dała ostatnio w pow. radomskim „Graniatka Dańkowska".

Żyto Puławskie oryginalne można nabyć w Puławach w Instytucie, a dalsze odsiewy w Szkole Rolniczej w Zwoleniu, lub u wychowanków tejże szkoły, p. St. Jaworskiego we Florianowie i u p. Pindakiewicza w Zwoleniu, oraz u innych.

Za najlepszą porę do siewu w naszych okolicach uważa się czas od 10 do 20 września.

Nawozić ziemię nie tylko nawozami fosforowymi (superfosfat i tomasyna), ale i azotowymi (azotniak), potasowymi (sól potasowa).

Zakładać doświadczenia nawozowe z nawozami sztucznymi. Po zasiewie zrobić odpowiednie przegony do spadu wody. Starać się w miarę możności siać siewnikiem, bo i zasiew jest równomierniejszy, jednakowo gęsty i mniej nasienia wychodzi.

Wykorzystać okazję nabycia siewnika po cenie ulgowej, zakupywać pojedyńczo lub zbiorowo przez Kółka Rolnicze, czy też doraźne spółki.

Podorywki często przechodzić bronami i kultywatorem, by niszczyć chwasty, lub powstałą po deszczach skorupę.

Ziemniaki sypać do kopców suche, a w razie niepogody suszyć w stodole na boisku.

Ziemniaki, przeznaczone do sadzenia kopać, gdy dobrze dojrzeją (stwardniała skórka, usychające łęty).

Do sadzenia przeznaczać tylko kłęby krzaków, pod którymi znajdujemy duże i liczne kłęby.

Kłęby z pod krzaków o małej ilości kłębów odrzucać do oddzielnego kosza, przeznaczając je na spasienie. Pamiętajmy

tu o przysłowiu: „Jakie drzewo — taki klin", z pod jakich krzewów wybieramy kłęby do sadzenia, takie nam dadzą krzaki.

Wybór nasienia można zrobić jedynie podczas kopania.

PRZY INWENTARZU: Ostrożnie spasać bydłem ścierniówki koniczyny, nie puszczać na ziemniaczyska z obawy przed rozdęciem.

Przejrzeć sobie w poprzednim numerze „Głosu" co jest potrzebne do ratowania krowy przy wzdęciu. Pamiętać należy, że w wypadkach b. niebezpiecznych, z braku przyrządów, możemy uratować krowę od śmierci, przebijając ją nożem, lub lepiej nożyczkami z lewej strony, pośrodku słabizny, (przebić skórę i żwacz) zostawiając nóż czy nożyczki w przebitym otworze przekręcone na kant, by otwór nie zasklepił się. Następnie sierść koło otworu wystrzyc, otwór zajodynować i czekać aż się zagoi.

Po wzdęciu nie należy dawać krowie do jedzenia przez tydzień, a przynajmniej przez 24 godzin zielonych pasz, ani ziemniaków, bo wzdęcie może się powtórzyć, koniczyny lepiej wypasać końmi. krowom natomiast dawać koniczynę koszoną z domieszką 1 3 zwykłej słomy owsianej.

Sprzątać koński ząb.

Zakiszanie zielonych pasz, a szczególnie końskiego zębu i liści buraczanych jest b. łatwe.

Jeśli kto ma przyrządzony dół na kiszonkę glinobity lub cementowy (jak trzeba przygotować — patrz „Plon" Nr. 7—8, za lipiec i sierpień br. „Kalendarz Gospodarski" za rok 1935 i 1938) to zakiszanie robić powinien w następujący sposób. Rośliny o długich, sztywnych łodygach np. koński ząb, słonecznik, malwa i t p. tnie się na sieczkę, na zwykłej sieczkarni, przekładając na grubszy tryb. Otrzymaną sieczkę wsypuje się warstwami 30-40 cm grubości, do dołu i silnie udeptuje.

Jeżeli kisimy kilka roślin, to najlepiej jest je uprzednio wymieszać, by otrzymać później jednolitą kiszonkę. Można także układać warstwami jedna na drugą.

Dobrze jest każdą warstwę skropić kwaśnym mlekiem, pomieszanym z wodą (1 litr mleka na 3 litry wody).

Rośliny, trudniej ulegające zakiszaniu — jak koniczyna, seradela, łubin, wyki i t. p. — skrapiamy melasą lub cukrem pastewnym, rozpuszczonym w gorącej wodzie (pół na pół), dając 1—2 kg na 1 q zakiszonej paszy. Z braku tego można przysypywać śrutą żytnią w tej samej ilości.

Na wierzch dołu dajemy 10 cm warstwę plew lub sieczki, 20 cm warstwę wilgotnej gliny i warstwę kamieni lub ziemi na 50 cm grubą, by uciskała ułożoną masę.

Po 6 tygodniach kiszonka zdatna jest do spasania. Z braku dołu stałego można wykopać go w glinie, lub nawet w ziemi nie gliniastej, dać na dno warstwę 20 cm plew lub sieczki, boki obstawić słomą i obsypać z wierzchu plewami, gliną i ziemią. Straty tu będą większe i kiszonka gorsza.

Warunek dobrego utrzymania kiszonki — silne udeptanie, odcięcie dostępu powietrza. Kiszonka dobra jest równowartościową, a często lepszą paszą niż były zielone rośliny, z których jest zrobiona.

W SADZIE. W miesiącu wrześniu rozpoczynamy zbiór wszystkich owoców. Owocom zimowym dajemy jeszcze możność dokształcania się aż do m. października. Zbierać wszystkie owoce, leżące na ziemi. Zgniłe wyrzucamy na kompost lub palimy, natomiast robaczywe, ale o czarnych ziarnkach, można zużyć na wyrób marmolad, galaretek. Ze śliwek węgierek robić powidła z dodatkiem jabłek. Przy zbiorze owoców zwracać uwagę na to, aby owoc nie był obity, kaleczony. Zrywamy owoce z ogonkami.

W miesiącach wrześniu i październiku kończymy zbiór wszystkich owoców. Owocom zimotrwałym dajemy możność dokształcenia się aż do pierwszych dni m. października. Do zbioru należy przygotować następujące przedmioty: drabinki lekkie „tyrolskie" (opis podany był w numerze poprzednim) koszyczki obszyte wewnątrz płótnem, aby owoce nie kaleczyły się. Zbiór rozpoczynać od dołu drzewa i stopniowo posuwać się ze zbiorem do wierzchołka. Owoce wiszące wysoko zbierać specjalnymi chwytaczami do owoców. Na drzewa wchodzić boso lub na nogi wkłada się specjalnie sporządzone ze słomy t. zw. „chodacze".

Paznokcie u rąk winny być obcięte, gdyż często można owoc piękny dorodny skaleczyć. Zrywać owoc ostrożnie z ogonkami. W kilka dni później po zerwaniu owoców należy przystąpić do sortowania i układania na półki w piwnicach — przechowalniach. Piwnice — przechowalnie do owoców winny być uprzednio dobrze przedezynfekowane siarką, ściany, sufit pobielone wapnem, półki wymyte dobrze rozczynem lyzolu.

Układać można jabłka w 2 warstwy, gruszki w jedną. Unikać przechowywania owoców robaczywych względnie nadpsutych.

UWAGA. Zbyt mało producenci sadów zwracają uwagę na racjonalną budowę przechowalni do owoców.

Każdy właściciel sadu winien mieć wybudowaną według wymagań nowoczesnych odpowiednią przechowalnię. Dużo owoców dorodnych psuje się w zwykłych piwnicach przez brak zrozumienia umiejętnego przechowywania owoców. Cały dorobek niszczy właściciel przez niezrozumienie sprawy powyższej.

Sprawy te są często omawiane na zebraniach Sekcji Ogrodniczo-Pszczelniczej w Zwoleniu.

Jeszcze raz przypominamy, że Sekcja Ogrodniczo-Pszczelnicza może wystarać się o odpowiednie plany i kredyty dla producentów owoców na budowę racjonalnej przechowni.

OGRÓD WARZYWNY. Inspekty. Skrzynie zdejmować i ustawiać pod szopą, okna pobite należy złożyć oddzielnie. Ziemię inspektową złożyć w jedną pryzmę, nawóz z pod inspektów w drugą pryzmę.

Dojrzałą fasolę wyrywać i suchą złożyć pod dach. Kończyć zbiór pomidorów, ogórków. Łęcinę od pomidorów wywozić na kompost. Z pomidorów robić wina, powidła z dodaniem jabłek i śliwek. Robić na zimę zapasy z pomidorów. Po zbiorze roślin strączkowych ziemię dobrze należy wynawozić, przekopać lub przyorać.

OGRÓD OZDOBNY. Zbiór nasion kwiatów letnich, wysiew bratków, pikowanie tychże...

PASIEKA Wystrzegać się rabunku pszczół. Gniazda trzymać ciepło okryte. Śpieszyć się z podkarmianiem w braku miodu. Skończyć podkarmianie koło 15 września. Jeżeli pszczoły z konieczności rzeczy musimy podkarmiać później t.j. w miesiącu październiku, lub później, podkarmiamy je syropem, dodajmy do syropu kwasu salicylowego (gram salicylu na $1^1/_2$ litra płynu). Salicyl chroni syrop od fermentacji w przeciwnym bądź razie pokarm kwaśnieje i pszczoły nam się zaperzają. Z chwilą większych przymrozków, kiedy wiemy, że do zadanego pokarmu pszczoły nie zejdą, a musimy je podkarmić, wiedząc, że zapasy na zimę są u nich minimalne, dany pień przenosimy ostrożnie do pomieszczenia, t. j. izby, pokoju, zakrywamy okna, żeby w danym pomieszczeniu było ciemno, zapalamy latarkę (okrytą czerwoną bibułą), otwieramy ul i wlewamy syrop do plastrów. Ul zamykamy i z powrotem ostrożnie przenosimy na dawne miejsce. Pamiętać o tym, że pszczołom zadany syrop powinien być nie przeniesiony do komórek i zasklepiany, bo w przeciwnym razie syrop w zimie kwaśnieje, przez co pszczoły zaperzają się. Przyszykować maty słomiane boczne i dolne. Zwrócić uwagę na daszki — dziurawe naprawić. Regulować wyloty uli do siły pnia.

W drugiej połowie września matka przestaje czerwić. Matki młode czerwią dłużej, jeżeli zaś trwają słoty, wtedy matka zaprzestaje składania jajeczek, doczekawszy się zaś pogody sprzyjającej, ponownie rozpoczyna czerwieć.

PODKARMIANIE PSZCZÓŁ.

Od wielu już lat nie mieliśmy takiej klęski w pasiekach, jak w roku bieżącym. Prawie żaden pszczelarz nie może swej pasieki pozostawić bez pomocy, jeśli chce swoje pszczoły uratować od śmierci głodowej. To też będzie zapewne na czasie przypomnieć najłatwiejsze sposoby ich podkarmiania.

Najlepszą podsytą stanowi przygotowany syrop z cukru i wody (kilo na pół kila). Miód, nawet własny, jest gorszy, bo może nabrać wad w przechowaniu, a o kupnym miodzie myśleć nawet nie należy, bo jest niebezpieczny z powodu bardzo rozpowszechnionych chorób zaraźliwych.

Przyrządy do podkarmiania są różne, zależnie od pory roku. W czasie gdy pszczoły wylatują z ula, to byle skrzyneczkę lub talerz można napełnić podsytą i postawić pod ramkami. Pszczoły zejdą i syrop zabiorą. Trzeba tu zachować tylko dwie ostrożności: popruszyć podkarmiaczkę sieczką ,aby się pszczoły nie topiły, zadawać syrop tylko na noc, aby uniknąć rabunku. Doskonały jest sposób podkarmiania pszczół od góry. Kto zaniedbał dopełnić w ulach zapasów w jesieni to później ma z tym wielkie nieraz trudności. Pszczoły na dół zejść nie chcą i trzeba je podkarmiać z góry.

Sposoby podkarmiania z góry są właściwie przeznaczone dla uli nadstawkowych, które mają odstępy między ramkami ponad gniazdem. Jednak i w ulach z ramkami schodzącymi się u góry można takie podkarmiaczki stosować, ale trzeba na czas podkarmiania chociaż ramki rozsunąć, aby zrobić przejście dla pszczół. Łatwe to jest do wykonania wiosną lub też w jesieni.

Ale kto o głodnych pszczołach dopiero w zimie sobie przypomni, to będzie miał więcej kłopotu. Zimą pszczoły siedzą w kłębie i często tak z głodu umierają, nie szukając po ulu miodu, jeśli go nie mają tuż nad sobą. Przy wylotach bocznych pszczoły posuwają się w jednym kierunku, a gdy dojdą do ściany — to niekiedy giną, pomimo to, że w drugim końcu gniazda miód jeszcze zostaje. Gdy są głodne i skostniałe, nie chcą brać z żadnych podkarmiaczek. Jedynym wtedy jest ratunkiem wstawiać do gniazda plastry do połowy napełnione syropem. Nalanie takie jest jednak trudne do wykonania, bo syrop spływa po brzegach komórek, nie napełniając ich. Najlepiej jest tak postąpić: plaster cokolwiek zwilżyć, położyć go bokiem, ale pionowo (na kant) na dużą miskę i syrop z pewną siłą wstrzykiwać małą sikaweczką tego typu, jakiej używa się do zraszania kwiatów. Wtedy otworzyć ul i pośpiesznie wstawić plaster pomiędzy pszczoły.

WŁADYSŁAW KOWALIK
Kozienice

O planowaniu zasiewów

Brak jest porządku w zasiewach. Nie dba się o to.

Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że większością gospodarstw naszych rządzi jeszcze jakiś ślepy przypadek lub też jakieś starodawne widzi-mi-się. Tak jest.

Po pierwsze prawie nigdy nie wiadomo, ile które pole ma przestrzeni, bo kto by je tam dokładnie mierzył? Dobrze, że się wie, ile całe gospodarstwo ma morgów i prętów — (o tym przypominają wymiary podatków). Ale o każdym polu trudno jest ściślej coś wiedzieć. Nie wiadomo wydajności pola. Liczy się „na oko".

Płótno na koszulę czy ubranie to trzeba mierzyć skrupulatnie, ale nie ziemię i jej płody. Bo czy to nie wszystko jedno, ile to tam jest metrów, czy arów? Doprawdy — tak jakby to nic nikogo nie kosztowało!

Na tym tle dziwnie nieraz wygląda dokładne odmierzanie poletek, ważenie plonów i obliczenia kosztów produkcji w przysposobieniu rolniczym.

Po drugie nigdy prawie nie wiadomo, jaka była lub będzie zachowana kolejność w następstwie poszczególnych po sobie roślin uprawnych na wszystkich polach.

Jedno i drugie mówi o tym, że płodozmian to jeszcze w praktyce naszych gospodarstw jakaś niedościgła i nieopanowana nowostka.

A przecież to jest rzecz podstawowa. Czas byłby, aby to zacząć wreszcie poważnie traktować.

Chodzi tu o dokładnie ułożony porządek w zasiewach roślin gospodarskich na podstawie rozumnych zasad podpatrzonych i wypróbowanych w ciągu długich lat w rolnictwie postępowym całego świata.

Porządek taki to fundament gospodarstwa.

Coprawda — nie jest łatwo ułożyć samemu taki porządek, któryby mógł dosłownie zwać się płodozmianem. Wymaga to dużego rachunku i ostrożności, doświadczenia... Pomyłki tutaj są bardzo kosztowne. Nie wszędzie pozwalają na te warunki (scalenie gruntów). Zależy to i od organizacji zbytu, od upodobań i talentów gospodarza i t. d.

Płodozmian już decyduje o przyszłych losach całości gospodarstwa.

Jak on i gdzie miałby wyglądać w szczegółach — tego niepodobna rozwinąć w paru słowach. Ciekawa to jest rzecz ale nieco zawiła, aczkolwiek zasługuje na rozwiązanie.

Ale zwróćmy uwagę na poszczególne pola, takie, jakie są. To jest nie mniej ważne.

Jakież by zasady trzeba przyjąć, aby każde pole mogło dać największy plon przy tych samych środkach, jakimi w tej chwili rozporządza się. Jak zmieniać rośliny?

Można bowiem daleko zwiększyć plon z morga przy umiejętnym tylko zmianowaniu roślin uprawnych i stwarzaniu im przez to lepszych warunków rozwoju. Opłaci się o tym pomyśleć.

Najczęściej u nas spotykanym błędem, który urąga wszelkim rozumnym zasadom, jest sypanie zboża po zbożu w jedno i to samo miejsce — na gnoju oczywiście.

Skutek jest taki, że okopowe z reguły dostają mało nawozu i do tego wiosną dopiero, bo w jesieni pilniejsze jest zawsze gnojenie pod zboże ozime. Stosunek składników pokarmowych jest tam nieodpowiedni. Trudno to poprawić nawozem sztucznym fosforowym, bo na to mało pieniędzy — zboże b. często wylega, daje lichsze ziarno, zachwaszcza się. Dobra uprawa pola jest niemożliwa, bo nie ma na to czasu od żniw do siewu. Struktura gleby niszczeje coraz bardziej. Zboże się wyradza, plon spada. Jest to rabunek własnej ziemi.

Zapyta ktoś odrazu:

— No jakto, panie? U mnie zboża trzeba tyle a tyle wsiać, żeby tyle a tyle zebrać metrów — gdzież go pomieścić kiedy innych odpowiedniejszych pól nie wystarcza?

Otóż to właśnie. Zgubne jest takie rozumowanie.

Czyż chodzi tu więcej o zasiany obszar, czy raczej o zbiór?

Jeśli o zbiór tejże ilości metrów — to można to również otrzymać i z mniejszej przestrzeni. Na pewno. Tylko przy racjonalnej gospodarce polnej.

Można podnieść b. znacznie wydajność zboża z morga.

Może zbiory są za niskie! To stwierdzają w praktyce setki gospodarstw w porównaniach (cyfry podam w innym artykule).

Czyż nie lepiej w takim razie obsiewać zbożem mniej dobrego pola a zbierać to samo? Lepiej, bo wówczas przybędzie miejsca pod inne rośliny (okopowe, koniczyny, strączkowe, mieszanki dla bydła, inne rośliny pastewne, rzepak it.p.). Poprawi się hodowla. I to już jest zysk.

A te inne rośliny niech otrzymają dostatek nawozu, albo same będą nawozem. Zboże po nich przychodzące za rok trafi już w lepsze warunki — uda się bez dużej dawki gnoju i lepiej jeszcze, bo woli to niż silne nawożenie ścierniska (rzecz znana od dawien dawna).

Gnój zostanie pod okopowe. Te dadzą lepszy plon i w lepszej kulturze ziemię i t. d.

Stanowiska po dobrze uprawianych okopowych i motylkowych roślinach zadecydują o zwyżce plonów zboża. Stanowiska takiego musi wystarczyć — to warunek — a wówczas mniej się wsieje — więcej zbierze.

To jest wyjście z błędnego koła, w którym się tak uparcie nieraz drepcze i nie wierzy się zgóry w jakiekolwiek możliwości.

W utrzymywaniu kolejnego następstwa siewu płodów na polach ornych należy przyjąć następujące głowne zasady:

Unikać siewu zboża po zbożu.

Nie wracać zbyt często z tą samą rośliną na to samo miejsce.

Jak największą siłę nawozową przerzucić na okopowizny.

Wprowadzić w zwyczaj więcej roślin strączkowych (motylkowych).

Nie oszukiwać ziemi i nie rabować jej, bo to się mści na jej właścicielu.

Jako najprostrzy przykład przegradzania jednych roślin drugimi o zupełnie innych wymaganiach, a zostawiających sobie wzajemnie najodpowiedniejsze stanowiska, — trzeba przyjąć taką oto kolejność zasiewu n.p. na 4 lata na jednym polu:

I rok — okopowe
II „ — jarzyny
III „ — koniczyna, strączkowe (łubin, wyka, bobik, seradela).
IV „ — oziminy.

Po oziminach przyjdą znów okopowe i tak obracać to się będzie co 4 lata od początku.

Można zresztą dowolnie układać i przerabiać plan zależnie od potrzeb czy możliwości, ale wiedzieć trzeba wcześniej, na kilka lat, gdzie, co i po czym ma przyjść, czy tak dobrze; a cel najważniejszy: umiejętne wykorzystanie stanowisk, czyli współdziałanie z przyrodą, bo to zwiększa dochód.

Tego niewątpliwie brakuje w gospodarstwie i to wymaga chwilę zastanowienia.

Niechże zasiew takiej lub innej rośliny w polu nie zależy od tego, którą dziś nogą wstanie się z łóżka, ale niech to będzie wynikiem planowej i rozumnej gospodarki rolnej.

Z powiatu i kraju

CIEMNOTA WZROKU A CIEMNOTA DUCHA

Jak wiadomo człowiek, który utracił wzrok, jest bardzo nieszczęśliwym kaleką potrzebującym rodzinnej albo społecznej opieki. Staje się narzędziem przewodnika, gdyż sam nie razróżniając barw, ni kolorów, nie wie, którędy podążać, aby przenosić swe ciało z jednego miejsca na drugie. Bez przodownika ociemniały chłop idąc, nie pójdzie po utartej drodze, wejdzie w najpiękniejsze zboże, ogród, tratował będzie nie rozmyślnie, ale z racji swego kalectwa to wszystko, co zbiorowym wysiłkiem całej rodziny chłopskiej lub wielu rodzin zostało wypracowane, wypielęgnowane, nie wiedząc nic o tym,

że w każde źdźbło i każdy krzew wsiąkło wiele potu i wiele ludzkiej krwawicy. Dla ociemniałego, każdy ma współczucie i politowanie, wypływające z jednej strony z ludzkiego uczucia a z drugiej z prostego wyliczenia, gdyż każdy stawia siebie w położeniu kaleki i jako człowiek, który chłonie nieustannie tysiące barw i kolorów, wrośniętych w przejawy ujmującej pięknej natury w porównaniu z ociemniałym, ocenia tem sprawiedliwiej nieszczęście bliźniego, co nie tylko nie może nasycać się dowoli cudami Przyrody, ale nie może żyć i pracować, jako samodzielna jednostka, nie może swą pracą wzbogacać dobra społecznego, a co najboleśniejsze, życie jego zależne jest od takiej czy innej opieki.

Utrata wzroku jest wadą rozwojową wrodzoną choć najczęściej nabytą w trakcie życia, a co najsmutniejsze, że w naszych stosunkach wiejskich i układzie społecznym tysiące osób tracą wzrok na skutek złego lub spóźnionego leczenia (przez niedbalstwo rodziców, krewnych, otoczenia) albo brak środków na leczenie.

Utraty wzroku najczęściej nie jesteśmy w stanie poprawić i nawet lekarze bezradnie rozkładają ręce, gdy wszystkie dane przemawiają za tem, że już nie przywrócą kalece zdolności widzenia.

Czym jest wzrok dla człowieka normalnego, tym jest oświata dla człowieka, który ma głowę, a w niej siedlisko rozumu — mózg.

Człowiek nie oświecony — to wielki kaleka, niezdolny, aby sam bez patrona czy innego opiekuna poszedł prostą drogą życia, nie zbaczał w zboża, ogrody, nie tratował roślin, nie zdając sobie sprawy, że niszczy owoc nasiąknięty często potem, wypielęgnowany w trosce o lepsze jutro, a zbiorowym trudem starannie utrzymywany.

Skoro nie zawsze można przywrócić kalece wzrok, skoro wskutek lekkomyślności i nie przezorności tysiące osób traci wzrok z powodu różnych wypadków, bijatyk, awantur i skoro nie zawsze temu jesteśmy w stanie zapobiec, strzeżmy ludność przed kalectwem ciemnoty ducha, które jest jeszcze niebezpieczniejsze, bo z niego się rodzą wszelkie kalectwa, ludzie przyziemni, ułomni o niskich instynktach, zwyrodniałych charakterach. Ciemnota mózgów to tragedia naszej przeszłości, to koszmarne życie współczesne.

Walczmy z nią, o ile nie chcemy zbierać gorzkich owoców w przyszłości — walczmy bronią godną a skuteczną: szkołą. gazetą, książką.

Tylko ludzie oświeceni rozróżnią, że życie to przecież splot przeróżnych barw i kolorów. Człowiek czytający gazety, książki, pracujący w organizacjach społecznych, gospodarczych czy wychowawczych to jest człowiek, co widzi świat nie tylko wzrokiem, ale i mózgiem i własnym rozumem rozstrzyga o takiej lub innej sprawie. Będzie to typ samodzielny, zaradny, przedsiębiorczy, pełen energii, zapału i dobrych chęci. Powyż-

sze zalety, skierowane na właściwą drogę, sprawie społecznej a tym samym i Państwu Polskiemu nieocenione usługi dać mogą.

Przecież nie co innego, jak ciemnota, jak to ciężkie kalectwo mózgowe spowodowało upadek Polski a z nim emigrację, powstania, szubienice, katorgi, Sybir i długi, długi łańcuch cierpień i setki tysięcy ludzkiego życia zanim wywalczyliśmy samodzielność polityczną.

Przecież ciemnota jest podłożem, na którym obficie wzrosło i rozwinęło się pośrednictwo, które nie orze, nie sieje, a umiejętnie wypija słabo już krążące dziś soki wychudzonego organizmu wiejskiego.

Przecież ciemnota jest dobrą glebą dla wzmagającego się z każdym dniem pijaństwa, jako źródła wszelkiego zła i wszelkiej przedstępczości.

Przez ciemnotę powstają awantury bójki zabójstwa, mogiły a później sądy i kryminały i na długie lata zwaśnienie sąsiadów, a nierzadko jednej albo i więcej wsi.

Człowiek ciemny choć patrzy, nie widzi albo ogląda obrazy odwrócone, bo widzi jak zwierzę oczami swego instynktu i do niego dopasowuje wszystkie zjawiska życiowe, nie patrzy na świat oczami mózgu, który jest siedliskiem najszlachetniejszych uczuć ludzkich.

Możnaby całą historię wypisać o tym, co rodzi ciemnota, ograniczyłem się do paru zasadniczych zjawisk, a resztę niech Miły Czytelnik czerpie z dnia codziennego.

Wobec powyższego jasnym się wydaje, dlaczego powinniśmy walczyć z ciemnotą, bo podając oświatę, przywracamy nieszczęśliwemu kalece wzrok, budujemy innego człowieka. w bezradne ciało wstępuje inny duch — duch czysty, duch rozumu, uczucia i odczucia.

Ten duch nie pozwoli swemu ciału, aby wyrządzało krzywdę bliźniemu, aby kradło, zabijało, aby obiedzało, brata, siostrę, rodzicom nie dawało ordynarii, aby za wódkę urządzało napady i bijatyki, wybierało wójta i sołtysa, aby sypało mąkę do miodu, tarte kartofle do masła, jednym słowem, aby nie robiło tego, co jemu byłoby nie miłe.

Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" pow. Kozienickiego, doceniając znaczenie oświaty dla wsi zorganizował w czasie Święta Ludowego w dniach 5—16 czerwca b. r. zbiórkę na oświatę chłopską. Zebrano 234 zł 69 gr. Wprawdzie jest to poważny grosz, ale jeszcze nie odpowiada nastawieniu społeczeństwa naszego powiatu.

Przyczyna tkwi i w tym, że nie wszystkie punkty, jak np. Wysokie Koło — odpust — zostały należycie wykorzystane. Żywimy nadzieję, że w roku przyszłym tegoroczne błędy zostaną poprawione i wyrównane. Oprócz tego brak było 5 puszek, które zamówione nie nadeszły. Wobec tego kwestowało na 50 osób — 38. 2 puszki zwrócono. Wiadomo, że „niedołęgów", „dojutrków" mamy w Polsce na eksport, nic też dziwnego, że nawet jeszcze czasem w tak żywej jak „Wici" organizacji taki zabytek się znajdzie.

Cieszymy się, że to już ostatnie zabytki, a na rok przyszły już ich nie będzie.

W zakończeniu Komitet Zbiórki w osobach: Bronisława Nowacia, Józefa Makucha i Dr. Jaworskiego, składa najserdeczniejsze podziękowanie zarówno ofiarodawcom jak i kwestarzom, jednym za ofiary drugim za ofiarną i tak wytrwałą bezinteresowną pracę. Specjalnie Komitet dziękuje „Starej Gwardii Ludowej" za hojny datek 15 zł i 5 zł.

Miło nam podkreślić, że koleżanki i koledzy, którzy przyjęli kwotę po 10 i 5 zł nie mogli zmieścić nawet do puszek, nosili w rękawach i „piali" z radości, a prezes Jan Mazur, co tak pięknie i budująco przemawiał 2 razy, przyniósł również od starej gwardii 5 zł na orkiestrę i zwracając niżej podpisanemu oświadczył „Nie żal się męczyć, skoro mamy takich ludzi". Niech wszyscy ofiarodawcy będą pewni, że te nieraz ostatnie grosze złożone w darze na chłopską oświatę nie pójdą na marne, ale swoi ludzie zostaną za nie wysłani na wartę, niech tam siadają i niech radzą.

W końcu podaję wykaz kwestarzy i sumy zebrane:

W Staszowie:

Władysław Marzec	zł.	1.30
Bronisław Śmietanka i Janina Lenarczykówna .	„	5.07
Jakób Boguszewski i Józef Szewczyk . .	„	2.47
Bolesław Krakowiak i Stanisława Amerkówna .	„	4.72
Stefan Nowak i Helena Stępniówna . .	„	8.66
Zofia Linkówna i Stanisława Krekorówna . .	„	2.85
Maria Maniakówna i Stefan Szczepaniak . .	„	3.28
Ogółem zebrano	zł.	28.35

W Czarnolesie:

Julian Kuc i Bronisława Budziszówna . .	zł.	40.01
Stanisław Ociesa i Leokadia Markiewiczówna .	„	21.63
Ogółem zebrano	zł.	61.64

W Florianowie:

Tadeusz Nakonieczny i Zofia Pawlakówna .	zł.	6.21
Stanislaw Jaworski i Otylia Szarpakówna .	„	31.89
St. Wróbel, Maria Jaworska i Bron. Włodarczykówna	„	24.29
Edward Makuch, Anna Kalbarczykówna i Karol Baran	„	22.55
Stanisław Lenarczyk	„	19.01
Jan Rybaniec	„	6.02
Ogółem zebrano	zł.	109.97

W gm Oblassy:

Kącki Antoni i Dębcówna Stanisława . .	zł.	6.21
Flak Jan i Gosówna Paulina	„	17.05
Jaworski Stanisław i Włodarczyk Stefan . .	„	8.25
Sowińska Helena i Włodarczykówna Wiktoria .	„	9.32
Ogółem zebrano	zł.	40.83

Dr. Jan Jaworski
Garbatka-Letnisko.

INSTRUKCJA ZBIÓRKI PŁODÓW ROLNYCH NA DOZBROJENIE ARMII

1) Termin zbiórki

Zbiórka zostanie przeprowadzona od 1 do 30 września br. na terenie całego powiatu, obejmująca wszystkie miasta, osady, majątki, wsie oraz domostwa, przez Komitety Lokalne (miejskie, gminne).

2) Organizacja zbiórki:

Zbiórka przeprowadzona będzie stosując stawkę wyjściową 2 kg. zboża z każdego jednego ha posiadanej prz z ofiarodawcę ziemi ornej i łąki i 2 kg od każdych 5 ha posiadanego lasu. Pod wyrazem zboża należy rozumieć żyto i pszenicę.

Zbiórka ma być przeprowadzana przez przewodniczących gromad (sołtysów).

Zboże przyjmować należy na wagę.

Na każdą ilość przyjętego zboża ma być wydany kwit koloru różowego z uwidocznieniem imienia i nazwiska ofiarodawcy oraz ilości ofi rowanego zboża. Kwit podpisuje przyjmujący zboże. Kwitariusze posiadają numerację ciągłą od 1 do nieskończoności i dostarcza je Powiatowy Komitet Wykonawczy.

Datki w gotówce przyjmowane będą też na podstawie tychże kwitów, wypisując dokładnie ofiarowaną sumę cyframi i słownie.

Zebrane zboże zostaje zmagazynowane w jednym z magazynów, o które wystarają się Komitety Lokalne. Magazyny mają być wybierane w pobliżu stacyj kolejowych, dróg bitych, możliwie w środowiskach, gdzie odbywają sią targi. Magazynów na terenie gminy o ile możności nie może być więcej niż jeden.

Zboże przed zmagazynowaniem należy zważyć i spisac odpowiedni protokół w3-ch egzemplarzach, z których jeden otrzymuje Komitet Lokalny, drugi magazynujący i trzeci — Komitet Powiatowy.

Opiekę (wybór magazynu, przesypywanie zboża, nadzorów i t. p.) nad zmagazynowanym zbożem sprawują Komitety Lokalne.

Sprzedaż zboża dokonywana będzie po uprzedniej decyzji Powiatowego Komitetu Wykonawczego.

Protokóły zmagazynowania zboża i grzbiety bloczków przesłać należy do Powiatowego Komitetu Wykonawczego.

Przewodniczący
Sabatowski

Sekretarz
Skrzeczkowski

CZAS ZGŁASZAĆ ZESPOŁY P. R.

Zbliża się czas orek i przygotowywania pola pod wiosenne zasiewy. Wczesne i planowe wykonanie tych prac jest warunkiem dobrego gospodarowania w polu.

Dotychczas nie jest to przestrzegane w gospodarstwach ani też we wszystkich zespołach P R. Są wypadki zgłaszania zespołów i rozpoczynania uprawy poletek dopiero późną jesienią a nawet wiosną. To utrudnia pracę i osłabia jej wyniki.

Stąd też powstaje konieczność zgłaszania zespołów jak najwcześniej (najlepiej odręcznie). Termin do 20 października b. r.

Zespoły, które w tym roku

pracują — zgłosiły się już rok temu do pracy planowej (3 stopnie sprawności roln.) i zgłoszenia ich nadal są ważne. Ale zmienia się temat na rok przyszły i zmianę tę należy podać do wiadomości na nowym druczku zgłoszeniowym lub też na zwykłym papierze do Okręgowego Towarzystwa Org. i Kółek Rolniczych w Kozienicach. Tam również należy kierować wszystkie nowe zgłoszenia na I stopień.

Zespoły, które w ubiegłym roku rozpoczęły pracę a w tymroku odpoczywają—powinny pracę uruchomić i nadal prowadzić ją w dalszych stopniach sprawności.

Zarządy organizacyj niechaj zwrócą na to uwagę, gdyż b. często przyczyną przerwania pracy jest lenistwo członków i brak nadzoru ze strony Zarządu, który ponosi za to odpowiedzialność.

W rozpoczętym zadaniu musi być ambicja wytrwania do końca, gdyż od tego zależy wartość człowieka i organizacji.

Na druku zgłoszeniowym na odwrotnej stronie podane są możliwe tematy dla każdego stopnia sprawności. Wybór tematu jest rzeczą dowolną. Zwracamy jednak uwagę na potrzebę rozpowszechniania następujących tematów:

I stopień: ziemniaki, buraki, marchew, kukurydza, len, konopie, kapusta pastewna, brukiew i t. p.

II stopień: warzywa, łąki, rośliny pastewne, ogródki kwiatowe (wraz z konkursem higieny w obejściu gosp.), a najlepiej hodowla królików, prosiąt, kur i t. p.

III stopień: oprócz tematów wymienionych na druczku bardzo wskazanym byłby konkurs czystości obór i produkcji mleka. Ten temat zasługuje na szczególne podkreślenie. Poczynając od b. roku, uczniowie III stopnia prowadzą książki p. t. „Opis gospodarstwa".

Po zebraniu wszystkich zgłoszeń na rok przyszły przed 20 października kursy dla uczestników w tym roku odbyłyby się wcześniej.

O terminach najbliższej lustracji w tegorocznych zespołach będzie wysłane osobne zawiadomienie. Przed tym jednak powinny odbyć się w każdym zespole własne lustracje wewnętrzne, które mogą oddać wiele pożytku w pracy.

Przypominamy również o obowiązku prenumerowania i czytania gazety „Przysposobienie Rolnicze". Prenumerata kwartalna wynosi 1 zł. Konto P. K. O. 25.265. Wpłacać też można prenumeratę bezpośrednio na poczcie.

Specjalne druki do zgłoszeń zespołów nabyć można od instruktora P. R.

Prenumerata roczna — 3 zł. Ogłoszenia: cała strona 60 zł.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Powiatowego Związku Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu **Nr. 60.205.**

Artykułów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Redaktor: Stanisław Podrygałło.

Wydawca: Powiatowy Związek Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu.

Adres Redakcji i Administracji:

Zwoleń, ulica 11 Listopada 94, wojew. Kieleckie.

Odbito w Drukarni Powszechnej - Ciempko i Stano - Radom, Focha 3, tel, 15-77